ECHO OBCOJĘZYCZNE

B) WYDANIE FRANCUSKO-POLSKIE
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:
A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.
Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 1-B ■ Rok IV ■ STYCZEŃ — 1938 — JANVIER ■ Cena n-ru 60 gr.



LA PLACE DE L'OPÉRA, le „cœur de Paris". — PLAC OPERY, „serce Paryża".

B 3

(Le „Théâtre de l'Opéra" est un superbe monument construit à Paris de 1862 à 1874, par l'architecte français Charles Garnier. Orné de sculptures et de peintures remarquables, cet édifice est le plus vaste et le plus beau théâtre du monde.)

(„Teatr Opery" jest wspaniałym gmachem, zbudowanym w Paryżu w latach 1862—1874 przez architekta francuskiego Karola Garnier'a. Ozdobiony znakomitymi rzeźbami i malowidłami, gmach ten jest najobszerniejszym i najpiękniejszym teatrem świata.)

Od Wydawnictwa:

„ECHO OBCOJĘZYCZNE" w roku 1938

Trzy wydania językowe

Wobec ogromnego zainteresowania językiem angielskim, które daje się u nas odczuwać zwłaszcza w ostatnich latach, wprowadzamy z dniem 1-go stycznia 1938 r. nowe

wydanie angielsko-polskie „The Anglo-Polish Echo"

W ten sposób spełniamy otrzymywane przez nas bardzo liczne życzenia wszystkich tych osób, które, znając początki angielskiego, pragnęłyby uzupełnić i rozszerzyć swoją znajomość tego najważniejszego bodaj języka światowego.

A zatem, począwszy od Nowego Roku 1938, „Echo Obcojęzyczne" będzie się ukazywało na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach językowych:

A) ANGIELSKO-POLSKIM „THE ANGLO-POLISH ECHO",
B) FRANCUSKO-POLSKIM „L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS",
C) NIEMIECKO-POLSKIM „DEUTSCH-POLNISCHES ECHO".

Uwaga! Wydanie angielsko-polskie będzie zawierało, poza przekładem polskim, również wymowę trudniejszych wyrazów angielskich.

Warunki prenumeraty „E. O." na rok 1938:

Prenumerata każdego z 3-ch wydań językowych „Echa Obcojęzycznego", łącznie z przesyłką pocztową, wynosi:

rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Prenumeraty przyjmuje się zasadniczo na odpowiednie pełne okresy kalendarzowe, a więc prenumeraty roczne — na okres od 1.I do 31.XII, półroczne — od 1.I do 30.VI i od 1.VII do 31.XII, kwartalne: 1.I — 31.III, 1.IV — 30.VI, 1.VII — 30.IX i 1.X — 31.XII. — Zaleca się abonować od 1-go stycznia.

Prenumeraty, nie wymówione co najmniej na miesiąc przed upływem terminu, uważa się za nadal ważne. — Wszelkie zamówienia płatne są z góry. —Za pobraniem pocztowym czasopisma nie wysyła się.

Przy wszelkich wpłatach i przekazach prosimy podawać, na odwrocie odcinka dla odbiorcy, język abonowanego wydania lub rocznika. Prosimy pisać wyraźnie i czytelnie.

Premie dla pp. Abonentów:

Wzorem lat ubiegłych przeznaczamy dla naszych Abonentów następujące premie:

1) Każdy Abonent, opłacający z góry prenumeratę całoroczną (1.I — 31.XII) jednego wydania językowego „Echa", t. j. 7 zł., otrzymuje jeden rocznik „E. O." z lat 1935—1937 (tylko franc.-pol. lub niem.-pol.: 12 n-rów, 192 str.) za dopłatą 3 zł. (zamiast 6 zł.).

2) Abonent, opłacający z góry prenumeratę całoroczną (1.I — 31.XII) dwu wydań językowych „Echa", t. j. 14 zł., otrzymuje jeden rocznik „E. O." z lat 1935—1937 (franc.-pol. lub niem.-pol.: 12 n-rów, 192 str.) za dopłatą 1 zł. (zamiast 6 zł.).

3) Opłacający z góry prenumeratę całoroczną (1.I — 31.XII) trzech wydań językowych „Echa", t. j. 21 zł., otrzymuje dwa roczniki „E. O." z lat 1935 — 1937 (franc.-pol., niem.-pol. — 24 num., 384 str.) za dopłatą 2 zł. (zamiast 12 zł.).

Uwaga! PP. Abonenci, którzy mają już opłaconą częściowo prenumeratę „Echa Obcojęzycznego" na r. 1938, mogą uzyskać wyżej podane roczniki premie, uiszczając do dn. 7-go stycznia 1938 r. resztę prenumeraty za okres do końca 1938 r. wraz z wyżej podanymi odpowiednimi dopłatami.

Adres redakcji i administracji: „ECHO OBCOJĘZYCZNE", Warszawa I, ul. Waliców 3.
Tel. 613-40. — Konto P. K. O. Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. Nr. 501.

NOS MEILLEURS VOEUX À TOUS NOS LECTEURS POUR LA NOUVELLE ANNÉE!
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA WSZYSTKIM CZYTELNIKOM Z OKAZJI NOWEGO ROKU!

Le Caractère français

Le „Français" est un bourgeois tranquille, pondéré, casanier, plein de mesure, économe, ordonné, aimant son jardin et sa vie paisible. Rien n'est plus vrai. Mais s'il n'était que cela, s'il n'y avait eu que des paysans laborieux et des bourgeois en manchettes de lustrine pour créer une nation comme la nôtre et la faire vivre, jamais la France n'aurait été et ne serait encore ce qu'elle est.

Il lui fallait aussi des „bougres". Des „bougres" quinteux, difficiles, presque impossibles à gouverner, toujours en révolte contre l'autorité, narguant le pouvoir, „rouspéteurs", partisans, anarchiques, révolutionnaires. Des „bougres" ne craignant ni la faim, ni la soif, ni le soleil, ni le froid, ni la fatigue, ni les privations, ni le danger, se dépensant sans compter, fouettant l'énergie des autres, toujours prêts à toutes les aventures, toutes audaces, les premiers à courir aux armes lorsque la patrie sonne le rassemblement.

Ces bougres-là, ce sont les ouvriers de la grande épopée française. Depuis les croisades jusqu'à la Marne, jusqu'à Verdun, on les voit toujours besogner...

De génération en génération, comme un dépôt sacré, ils se transmettent la flamme française. Ils en sont les gardiens permanents. Oui, la France est ainsi faite que derrière ses haies fleuries et ses calmes forêts une grande flamme brûle constamment. Que l'étranger ne s'y trompe pas! Parfois il croit qu'elle vacille, (wym. wassil), qu'elle s'éteint, que de mauvais vents en ont eu raison. Erreur stupide! La flamme française ne meurt jamais...

*

Il y a des „types français" et ces types français sont prodigieusement variés et distincts.

Il y a le Français de droite, le Français du centre et le Français de gauche et chacun de ces prototypes peut encore se diviser en trois, car la droite, la gauche et le centre possèdent eux-mêmes une gauche, un centre et une droite et chacun de ces rameaux se subdivise lui-même à l'infini.

Il y a le Français qui assiste à la messe le dimanche, celui qui assiste à la messe à Pâques, celui dont la femme se rend seule aux offices et celui qui reste à la porte de l'église aux obsèques de ses amis. Il y a le Français qui fréquente le café républicain et le Français qui fréquente le café réactionnaire; celui qui va au Café du Commerce et celui qui ne va jamais au café.

Il y a le Français ardent et le Français tiède, le militant et le casanier; le frondeur et le conformiste, le juridique et l'ennemi des lois, le romantique et le terre à terre, le gobe-mouches et le madré, le fonctionnaire et celui qui ne l'est pas encore.

Charakter francuski

„Francuz" jest obywatelem spokojnym, statecznym, domatorem, pełnym umiaru, oszczędnym, zrównoważonym, lubiącym swój ogród i spokojne życie. Nic prawdziwszego. Ale gdyby było tylko to, gdyby tylko pracowici chłopi oraz mieszczanie w mankietach z połyskującej tkaniny tworzyli taki naród jak nasz i tchnęli weń życie — nigdy Francja nie byłaby i nie stałaby się jeszcze tym, czym jest.

Trzeba jej było również „chwatów". Narwanych „chwatów", którymi trudno, prawie nie podobna rządzić, którzy zawsze buntują się przeciwko zwierzchności i drwią sobie z władzy, są krnąbrnymi malkontentami, anarchicznymi i rewolucyjnymi partyzantami. „Chwatów", nie obawiających się ani głodu, ani pragnienia, ani słońca, ani chłodu, ani trudu, ani niedostatku, ani niebezpieczeństwa, trwoniących swoje siły bez wyrachowania, pobudzających energię innych, zawsze gotowych na wszelkie przygody, wszelkie zuchwałości, a będących pierwszymi, co biegną do broni, gdy ojczyzna zatrąbi na zbiórkę.

Te oto chwaty są twórcami wielkiej epopei francuskiej. Od pochodów krzyżowych aż do bitwy nad Marną, aż do Verdun — widzimy ich ciągle przy robocie...

Z pokolenia na pokolenie przekazują sobie jako święte dobro (wkład) — płomień francuski. Są jego stałymi strażnikami. Tak, Francja jest tak urządzona, że za jej ukwieconymi żywopłotami i jej cichymi lasami płonie nieustannie wielki ogień. Niech się cudzoziemiec nie łudzi! Czasami sądzi on, że ten płomień migoce, że wygasa, że złe wiatry uporały się z nim. Niedorzeczny błąd! Płomień franc. nie gaśnie nigdy.

*

Istnieją „typy francuskie" i te typy francuskie są przedziwnie różnorodne i odmienne.

Jest Francuz prawicowy, Francuz centrowy i Francuz lewicowy, a każdy z tych prototypów może jeszcze być podzielony na trzy części, bo prawica, lewica i centrum same posiadają lewicę, centrum i prawicę, a każde z tych odgałęzień samo z kolei się dzieli do nieskończoności.

Jest Francuz, który słucha mszy niedzielnej; jest taki, co słucha mszy wielkanocnej; taki, którego żona udaje się sama na nabożeństwa, i taki, co pozostaje przy drzwiach kościoła na uroczystościach pogrzebowych swoich przyjaciół. Jest Francuz, uczęszczający do kawiarni republikańskiej, i Francuz, uczęszczający do kawiarni reakcyjnej; taki, co chodzi do kawiarni handlowej, i taki, co nie chodzi nigdy do kawiarni.

Jest Francuz płomienny i Francuz oziębły, bojowy i domatorski, zrzęda i zgodliwy, praworządny i wróg praw, romantyk i człowiek prozaiczny, gapa i spryciarz, urzędnik i taki, który jeszcze nim nie jest.

Il y a l'homme du Nord et l'homme du Midi — et que de variétés dans ce Nord et dans ce Midi! — l'homme de l'Est et l'homme de l'Ouest, le Normand et le Lorrain, le Breton et le Marseillais. Il y a le villageois et le citadin, le vigneron et le laboureur, le pêcheur et le bûcheron, l'homme de la mer et l'homme des bois.

Il y a l'ouvrier et le bourgeois, le bourgeois moyen et le grand bourgeois; l'homme d'affaires et le commis, l'intellectuel et le sportif, le nerveux et le musclé. Il y a le paysan et le hobereau, le fermier et le châtelain. Il y a surtout le provincial et le Parisien

Et puis, au-dessus de ces individualités, il y a „les Français" et déjà la définition se simplifie.

Et puis, au-dessus des Français, il y a „la France" et alors tout s'explique.

*

Considérez ce pays. Regardez-le se profiler sur la carte. Comme il est supérieurement façonné, bien „chez lui" entre ses frontières! Au nord, deux mers; à l'ouest, un océan; au sud, une mer encore. De ce côté une chaîne de montagnes qui le sépare de l'Espagne. De cet autre une chaîne de montagnes — la plus haute du continent — qui le sépare de l'Italie.

A l'est, des sommets encore et un large fleuve. Seule la frontière Nord-Est n'offre pas de défense naturelle. Mais cette brèche ne représente que le dixième du contour général du pays.

Entre ces montagnes et ces mers, une gamme merveilleuse de climats. Le froid et la chaleur se balancent. Ici les brouillards, l'humidité, la pluie. Là les soleils et la sécheresse. Telle contrée est ensevelie l'hiver sous la neige. Telle autre, même en hiver, ne sait pas ce que neige veut dire. En quelques heures vous pouvez choisir votre température...

Entre ces montagnes et ces mers, tous les vallonnements, tous les terrains, tous les niveaux, tous les paysages, toutes les sources. On va du glacier à la plaine en descendant par les collines. Les rivières serpentent entre les coteaux. Voici des forêts et voici des champs. Voici d'arides causses qui sentent la lavande et des prés gras qui sentent la pomme.

L'horizon se modifie perpétuellement. Sauf en quelques endroits — Picardie, Artois, Beauce, Champagne — le paysage change de kilomètre en kilomètre. Oui, la France est un grand jardin...

Ces frontières naturelles, ces climats variés, ces niveaux différents, ces cultures abondantes, ces paysages multiples, cette vie bien répartie entre les campagnes et les villes, tout cela a créé alors une race dont les membres sont merveilleusement liés. C'est la somme de ces ressources, de ces nuances et de ces êtres qui fait la mesure et l'unité de la France.

(D'après Wl. d'Ormesson: „Qu'est-ce qu'un Français?", Édition Spes, Paris.)

Jest człowiek północy i człowiek południa — a ile odmian na tej północy i na tym południu! — człowiek wschodu i człowiek zachodu, Normandczyk i Lotaryńczyk, Bretończyk i Marsylczyk. Jest wieśniak i mieszczuch, winogrodnik i rolnik, rybak i drwal, człowiek morza i człowiek lasów.

Jest robotnik i mieszczanin, drobnomieszczanin i zamożny mieszczanin, człowiek interesów i pracownik handl., intelektualista i sportowiec, nerwowy i muskularny. Jest chłop i szlagon, dzierżawca rolny i dziedzic (kasztelan). Przede wszystkim zaś jest mieszkaniec prowincji i paryżanin.

A następnie, ponad tymi indywidualnościami są „Francuzi" — i już określenie upraszcza się.

I wreszcie ponad Francuzami jest „Francja" — i wtedy wszystko się wyjaśnia.

*

Przyjrzyjcie się temu krajowi. Spójrzcie jak się zarysowuje na mapie. Jak znakomicie jest ukształtowany, tak „u siebie", między swoimi granicami! Na północy — dwa morza; na zachodzie — ocean; na południu jeszcze jedno morze. Z tej strony łańcuch gór, który oddziela go od Hiszpanii. Z drugiej strony łańcuch gór — najwyższy na kontynencie — który oddziela go od Włoch.

Na wschodzie znowu szczyty i szeroka rzeka. Jedynie granica północno-wschodnia nie przedstawia naturalnej obrony. Ale ten wyłom stanowi tylko dziesiątą część ogólnego obwodu kraju.

Między tymi górami i tymi morzami — cudowna skala klimatów. Chłód i ciepło równoważą się. Tu mgły, wilgoć, deszcz. Tam słońce i suchość. Ta okolica jest zimą zasypana śniegiem. Tamta, nawet zimą, nie wie, co to znaczy śnieg. W kilka godzin możecie dobrać sobie odpowiednią temperaturę.

Między tymi górami i tymi morzami — wszelkie wzniesienia, wszelkie tereny, wszelkie poziomy, wszelkie krajobrazy, wszelkie źródła. Z lodowca przechodzimy na równinę, schodząc po pagórkach. Rzeki wiją się wężykowato wśród wzgórz. Oto lasy, a oto pola. Oto jałowe wapienne wyżyny, które pachną lawendą, i żyzne łąki, pachnące jabłkami.

Widnokrąg zmienia się nieustannie. Oprócz kilku miejscowości — Pikardii, Artois, Beauce, Szampanii — krajobraz zmienia się z kilometra na kilometr. Tak, Francja to wielki ogród...

Te naturalne granice, te odmienne klimaty, te różne poziomy, te obfite kultury rolne, te różnorodne krajobrazy, to życie, dobrze rozłożone między pola a miasta — wszystko to stworzyło właśnie rasę, której członkowie są ze sobą cudownie zespoleni. I suma tych zasobów, tych odcieni i tych istot stanowi miarę i jedność Francji...

(Według Wl. d'Ormesson'a: „Co to jest Francuz?". Wydawnictwo Spes, Paryż.)

Le Jour de l'An

En France, deux usages président à la célébration de cette fête: donner des étrennes et envoyer aux personnes avec lesquelles on a entretenu pendant l'année des rapports d'amitié ou d'affaires, des cartes de visite agrémentées ou non de quelques mots de politesse.

L'usage des étrennes vient des Romains, qui furent les premiers à sacrifier à la déesse Strenna. Celui des cartes de visite remonte aux Chinois, avec cette différence que leurs cartes de visite étaient de grandes feuilles de riz dont la dimension était proportionnée à l'importance du destinataire.

L'usage des cartes de visite ne s'est implantée qu'assez tard en France. Jusqu'au XVII-e siècle, les visites du jour de l'an se rendaient en personne. Détail curieux: il existait vers le milieu du grand siècle des agences qui, moyennant une faible redevance, se chargeaient de faire présenter à domicile vos compliments.

En 1791, la Convention interdit, sous peine de mort, aussi bien l'échange des cartes de visite que celui des souhaits de bonne année. „Citoyens, avait dit un député, assez d'hypocrisie! Tout le monde sait que le jour de l'an est un jour de fausses démonstrations, de frivoles cliquetis de joues, de fatigantes et avilissantes courbettes..."

Cette interdiction, dont les considérants ne manquent pas de saveur, fut levée en 1797.

En France, comme en Pologne, les restaurants regorgent dans la nuit du 1-er janvier de joyeux soupeurs et soupeuses qui y viennent faire le réveillon.

Nowy Rok

We Francji dwa zwyczaje dominują przy obchodzie tego święta: dawanie upominków noworocznych oraz wysyłanie wizytówek, ozdobionych, lub nie, kilkoma wyrazami uprzejmości, do osób, z którymi utrzymywało się w ciągu roku stosunki przyjacielskie lub handlowe.

Zwyczaj podarków noworocznych pochodzi od Rzymian, którzy pierwsi składali ofiary bogini Strennie. Zwyczaj zaś kart wizytowych pochodzi od Chińczyków, z tą różnicą, że ich wizytówki były dużymi liśćmi ryżu, których rozmiary były proporcjonalne do znaczenia adresata.

Zwyczaj kart wizytowych przyjął się we Francji dopiero dość późno. Do siedemnastego wieku wizyty noworoczne składano osobiście. Ciekawy szczegół: około połowy tego „wielkiego stulecia" istniały agentury, które za małą opłatą podejmowały się dostarczyć (zaprezentować) do domu czyjeś pozdrowienia.

W r. 1791 Zgromadzenie Narodowe zakazało, pod karą śmierci, zarówno wymiany wizytówek jak i życzeń noworocznych. „Obywatele", powiedział pewien poseł, „dość tej obłudy! Wszyscy wiedzą, że dzień Nowego Roku jest dniem fałszywych wynurzeń, swawolnych cmokań w policzki, męczących i poniżających pokornych ukłonów..."

Zakaz ten, którego motywy nie były pozbawione swoistego posmaku, został zniesiony w r. 1797.

We Francji, jak i w Polsce, restauracje są przepełnione w noc na 1-go stycznia rozweselonymi ucztującymi panami i paniami, przychodzącymi tam świętować Sylwestra.

PRIÈRE DE...

Boulevard Haussmann. Travaux. Un écriteau:

„Réparation. Prière de ne pas traverser le chantier."

Prière!... On est étonné. Les entreprises de réparation des voies publiques sont habituellement plus brutales:

„Défense absolue de... il est expressément interdit..."

Un contremaître voit notre surprise. Il a bien déjeuné, il est de bonne humeur, il explique:

— Les Parisiens n'aiment pas qu'on leur intime des ordres. Ils sont beaucoup plus obéissants quand on leur demande gentiment les choses, quand on les „prie..."

Ce contremaître est un fin psychologue!

UPRASZA SIĘ O...

Bulwar Haussmanna. Roboty (publiczne). Tabliczka (z napisem):

„Naprawianie. Uprasza się o nie przechodzenie przez plac (budowy)."

Uprasza się!... Jesteśmy zdumieni. Przedsiębiorstwa naprawy dróg publicznych są zazwyczaj bardziej brutalne: „Surowo (bezwzględnie) wzbronione... Zabrania się stanowczo..."

Kierownik robót widzi nasze zdumienie. Zjadł dobre śniadanie, jest w dobrym humorze i wyjaśnia:

— Paryżanie nie lubią, by im wydawano rozkazy, są o wiele posłuszniejsi, gdy się ich grzecznie o coś prosi, gdy się ich „uprasza..."

Ten kierownik robót jest subtelnym psychologiem!

CES ENFANTS!

— Maman, pour tes étrennes, je veux te payer un beau vase!

— Mais, j'en ai déjà un, ma mignonne...

— Oh! Tu ne l'as plus: je viens de le casser!

ACH, TE DZIECI!

— Mamusiu, jako podarek noworoczny pragnę ci kupić (zapłacić) ładną wazę!

— Ależ mam już jedną wazę, kochanie...

— Oh! Nie masz już jej: właśnie ją stłukłam.

Le langage symbolique

La coutume de s'envoyer des bonbons, des fleurs ou des cartes de visite dans les premiers jours de l'an, coutume qui tend à disparaître, est sans doute une survivance des époques barbares. Elle a dû naître au temps où l'alphabet n'était pas encore inventé et où l'homme avait recours à un langage symbolique pour exprimer à ses semblables qu'il leur souhaitait mille prospérités, ou mille morts, car les peuples primitifs ne font pas un choix dans leurs sentiments et souhaitent d'un cœur égal la bonne fortune à leurs amis et la mauvaise à leurs ennemis.

Le langage symbolique est encore en usage chez les Polynésiens. Ils correspondent entre eux au moyen de produits naturels ou manufacturés, chacun ayant une signification aussi précise que les mots. Chez eux, l'amour se traduit par le sel et la haine par le poivre. Quand on est jaloux d'une femme, on lui envoie du bétel, et une flèche équivaut à une déclaration de guerre.

Ce langage simpliste nous paraît risible à nous qui croyons pouvoir tout exprimer avec des mots. Pourtant nous n'agissons pas autrement que les Polynésiens. Nos bouquets, nos crottes de chocolat tiennent lieu de manifestations épistolaires. Ces échanges de fleurs et de confiseries ont également un sens. Ils veulent dire: Je vous aime bien; je souhaite que vous soyez heureux; je vous suis bien reconnaissant des bons dîners que j'ai faits chez vous; merci encore pour les palmes académiques que vous avez fait donner à mon petit-cousin... et bien d'autres choses plus subtiles.

Symboliczny język

Zwyczaj posyłania sobie nawzajem cukierków, kwiatów lub wizytówek na początku roku, zwyczaj, który ma tendencję do zanikania, jest niewątpliwie pozostałością z epok barbarzyńskich. Musiał on się zrodzić w czasach, kiedy alfabet nie był jeszcze wynaleziony i kiedy człowiek uciekał się do pomocy języka symbolicznego, by wyrazić swoim bliźnim, że życzy im wiele pomyślności lub wiele cierpień (śmierci), albowiem ludy pierwotne nie czynią wyboru w swoich uczuciach i życzą z równą serdecznością szczęścia swoim przyjaciołom, a nieszczęścia — swoim wrogom.

Język symboliczny jest jeszcze w użyciu u Polinezyjczyków. Komunikują się oni między sobą za pomocą produktów naturalnych lub wyrabianych, z których każdy ma równie dokładne znaczenie jak słowa. U nich miłość wyraża się solą, a nienawiść — pieprzem. Gdy się jest zazdrosnym o kobietę, posyła się jej betel*), a strzała równa się wypowiedzeniu wojny.

Ten naiwny język wydaje się nam śmieszny, nam, którzy sądzimy, że umiemy wszystko wyrażać słowami. A jednak nie postępujemy inaczej niż Polinezyjczycy. Nasze bukiety, nasze nadziewane czekoladki zastępują to, co się wyraża listownie. Te wymiany kwiatów i wyrobów cukierniczych mają również swój sens. Mają one oznaczać: Kocham cię bardzo; życzę ci, żebyś był(a) szczęśliwy(a); jestem wam b. wdzięczny za dobre obiady (kolacje), które u was jadałem; dzięki składam jeszcze za palmy akademickie, które przez pana dostał mój stryjeczny kuzyn... i wiele innych rzeczy subtelniejszych.

---

*) Betel — egzot. środek do żucia; składa się z liści Piper betle, z orzeszków Areca Catechu i wyprażonego wapna.

GRAINS DE SAGESSE.

Parlons franchement: toutes les étrennes peuvent être classées en deux catégories: celles qui ne vous plaisent pas et celles qu'on ne reçoit pas.

Cent hommes qui veulent sont plus puissants que cent mille qu'on force.

Combien d'hommes sont victimes de leur habileté! Combien d'autres sont les heureux bénéficiaires de leurs sottises!

La résolution est comme une anguille: on la prend aisément, le diable est de la tenir.

Avant de se jeter dans le péril il faut le prévoir et le craindre; mais quand on y est, il ne reste plus qu'à le mépriser.

Celui qui veut une chose en vient à bout. Mais la chose la plus difficile est de vouloir.

L'avare ne possède pas ses richesses: ce sont ses richesses qui le possèdent.

Une tristesse à deux est presque de la joie.

OKRUCHY MĄDROŚCI.

Mówmy szczerze: wszystkie podarki noworoczne mogą być podzielone na dwie kategorie: te, które się wam nie podobają, i te, których się nie otrzymuje.

Stu ludzi, którzy chcą, jest potężniejszych, niż sto tysięcy, których się zmusza.

Iluż to ludzi jest ofiarą swej zręczności! Iluż to innych szczęśliwie ciągnie zyski ze swej głupoty.

Postanowienie jest jak węgorz: powziąć (ująć) je łatwo, diabelnie trudną rzeczą jest je utrzymać.

Przed rzucaniem się w niebezpieczeństwo trzeba je przewidywać i obawiać się go, lecz gdy się już w nim jest, nie pozostaje nic innego, jak gardzić nim.

Ten, kto chce czegoś, dopnie swego. Lecz rzeczą najtrudniejszą jest chcieć.

Skąpiec nie posiada swoich bogactw: to bogactwa posiadają jego.

Smutek we dwoje jest nieomal radością.

LE DERNIER SOUPIR DE L'ANNÉE.

(OSTATNIE TCHNIENIE ROKU).

Par Achille Millien.

1. L'aiguille au cadran d'albâtre
va bientôt marquer minuit.
Décembre s'évanouit,
l'année expire; dans l'âtre
danse une flamme bleuâtre,
et je rêve à l'an qui fuit.

2. L'espoir riait sur ta mine;
quel fut ton œuvre, an qui meurs?
Hélas! tes rayons charmeurs
n'ont pas chassé la bruine,
et toujours gît la ruine
dans le vide de nos cœurs.

3. Minuit sonne, voici l'heure:
j'entends, près de m'assoupir,
s'élever, hurler, glapir
la bise sur ma demeure...
Pauvre année, au vent qui pleure
jette ton dernier soupir!

UWAGI I SŁÓWKA:

Ad 1: *laiguille, igła,* wskazówka; *le cadran*, tarcza, cyferblat; *d'albâtre*, alabastrowy, *...va marquer*, zaraz wskaże; *le minuit*, północ; *s'évanouir*, znikać, niknąć; *expirer*, konać, kończyć się; *l'âtre*, ognisko, palenisko; *bleuâtre*, niebieskawy; *rêver*, marzyć; *fuir*, uciekać.

Ad 2: *l'espoir*, nadzieja; *rire*, uśmiechać się; *(tu) meurs* od mourir; *hélas* (wym. ela:'s) ach, niestety; *le rayon*, promień; *charmeur*, czarujący; *chasser*, odpędzać; *la bruine*, zimny deszczyk; (il) *gît* (Inf. gésir) spoczywa; *le vide*, próżnia.

Ad 3: *sonner*, dzwonić; *s'assoupir*, zdrzemnąć się; *hurler*, wyć; *glapir*, skomleć; *la bise*, wiatr północno-zachodni; *le vent*, wiatr; *le soupir*, westchnienie.

L'ORIGINE D'UNE APPELLATION.

Dans l'armée française, le subordonné s'adressant à un officier fait précéder l'indication du grade du mot: „Mon" et dit: Mon capitaine, mon général, etc...

Le mot m o n n'est pas dans ce cas, comme on pourrait le croire, le pronom possessif. C'est l'abréviation de „monsieur".

Sous l'ancien régime le titre de monsieur était, en effet, réservé aux officiers ayant reçu une commission du roi. En France, dans l'armée de terre tout au moins, par une continuation inconsciente de cette tradition, l'appellation „mon" est réservée aux seuls officiers, et le règlement dispose qu'on ne l'emploie pas vis-à-vis des sous-officiers.

On dit en effet: sergent, caporal, et non: mon sergent, mon caporal.

Plus logiques, les marins ont supprimé le „mon" dans les appellations hiérarchiques. Ils disent: lieutenant, commandant, et non: mon lieutenant, mon commandant. Ils font une exception, cependant, pour le grade d'amiral, mais alors ils disent, à juste titre, non pas: mon amiral, mais monsieur l'amiral.

UWAGI I SŁÓWKA:

l'origine, pochodzenie; *l'appellation*, nazwanie, tytułowanie; *le subordonné*, podwładny; *s'adresser*, zwracać się; *précéder*, poprzedzać; *l'indication du grade*, wskazanie rangi; *dans ce cas*, w tym wypadku; *croire*, sądzić; *pronom possessif*, zaimek dzierżawczy; *l'abréviation*, skrót;

l'ancien régime, dawne rządy (przed W. Rewolucją fr.); *le titre*, tytuł; *la commission*, patent, mandat; *tout au moins*, przynajmniej; *inconscient*, nieświadomy; *seul*, sam, tylko; *le règlement*, regulamin; *disposer*, zarządzić, postanowić; *vis-à-vis*, wobec, względem;

le marin, marynarz; *supprimer*, znieść, skasować; *l'exception*, wyjątek; *l'amiral*, admirał; *à juste titre*, słusznie.

*

POUR RÉGLER SON COMPTE.

— Tiens, c'est notre vieux débiteur Monsieur Chose, il nous envoie un million...

— Hein?!...

— ...de bons souhaits...

NA WYRÓWNANIE RACHUNKU.

— Masz tobie, to nasz stary dłużnik pan N., on nam posyła milion...

— Hę?!...

— ...serdecznych życzeń...

LOGIQUE DE FEMME.

— Égoïste! Tu te plains de porter ça pendant quelques instants. Que dirais-je, moi, qui vais être forcée de porter le tout pendant une saison entière!



KOBIECA LOGIKA.

— Egoisto! Uskarżasz się, że nosisz to w ciągu kilku chwil. Cóż ja mam powiedzieć, która będę zmuszona nosić to wszystko w ciągu całego sezonu!

Les mystérieuses étrennes de mon ami Vladimir

Vous ne connaissez pas mon ami Vladimir, mais moi je le connais bien. Et je viens de rencontrer Vladimir complètement affolé. Et voici la petite histoire que m'a racontée Vladimir:

— Quand je rentrai chez moi, le 17 décembre, me dit-il, ma vieille femme de ménage m'annonça, en ouvrant la porte, que le phonographe était arrivé.

— Le phonographe? Quel phonographe?

— Quel phonographe?... Est-ce que je sais, moi? . Le phonographe que vous avez acheté, je pense...

Et elle me montra, dans un coin de la cuisine, une caisse magnifique, une caisse qui portait bien mon nom et mon adresse, et qui renfermait un superbe instrument.

— Le garçon livreur a dit que c'était payé. Voici, d'ailleurs, la facture acquittée... 475 francs...

Comme il n'y avait pas de carte dans le colis, et comme je ne connaissais pas d'amis qui fussent susceptibles de m'offrir un phonographe de 475 francs pour mes étrennes, j'imaginai sans peine qu'il y avait une erreur, et je défendis à ma femme de ménage de toucher à ce mystérieux envoi:

— On viendra sûrement le reprendre demain.

*

Quand je rentrai chez moi le lendemain — c'était le 18 décembre — ma vieille femme de ménage m'annonça, en ouvrant la porte, que le poisson rouge était arrivé.

— Le poisson rouge? Quel poisson rouge?...

— Quel poisson rouge?.. Est-ce que je sais, moi?... Le poisson rouge que vous avez acheté, je pense...

Et elle me montra, dans un coin de la cuisine, une caisse magnifique, une caisse qui portait bien mon nom et mon adresse, et qui renfermait un superbe poisson rouge dans un bocal.

— Le garçon livreur a dit que c'était payé. Voici, d'ailleurs, la facture acquittée: 78 francs.

Comme il n'y avait pas de carte dans le colis et comme je ne connaissais pas d'amis qui fussent susceptibles de m'offrir un poisson rouge de 78 francs pour mes étrennes, j'imaginai sans peine qu'il y avait une erreur, et je défendis à ma femme de ménage de toucher à ce mystérieux envoi:

— On viendra sûrement le reprendre demain.

Quand je rentrai chez moi le surlendemain — c'était le 19 décembre — ma vieille femme de ménage m'annonça, en ouvrant la porte, que le cheval à bascule et que les cigares étaient arrivés.

— Le cheval à bascule? Quel cheval à bascule?... Des cigares? Quels cigares?...

Il y avait, dans un coin de ma cuisine, deux caisses magnifiques, des caisses qui portaient bien mon nom et mon adresse, et qui renfermaient, l'une, un

Tajemnicze podarki noworoczne*) mego przyjaciela Włodzimierza

Nie znacie mego przyjaciela Włodzimierza, ale ja go znam dobrze. A właśnie spotkałem go komplet nie roztrzęsionego. I oto historyjka, którą mi opowiedział Włodzimierz:

— Gdy wróciłem do domu dn. 17 grudnia — rzekł do mnie, — moja stara posługaczka oznajmiła mi, otwierając drzwi, że gramofon przybył.

— Gramofon? Jaki gramofon?

— Jaki gramofon?... A bo ja wiem?... Myślę, że gramofon, który pan kupił...

I pokazała mi w kącie kuchni okazałą skrzynkę, na której było istotnie moje nazwisko z moim adresem, i która zawierała wspaniały instrument.

— Goniec-roznosiciel powiedział, że to zapłacone. Oto zresztą pokwitowany rachunek... 475 franków...

Ponieważ w paczce nie było żadnej kartki i ponieważ nie znałem przyjaciół, którzy byliby zdolni zafundować mi gramofon za 475 franków, jako podarek noworoczny,więc pomyślałem sobie od razu (bez trudu), że to jakaś omyłka, i zabroniłem mojej posługaczce dotykać tej tajemniczej przesyłki.

— Na pewno przyjdą jutro odebrać ją.

*

Gdy nazajutrz wróciłem do domu — było to dn. 18 grudnia — moja stara posługaczka oznajmiła mi, otwierając drzwi, że złota (czerwona) rybka nadeszła.

— Złota rybka? Co za złota rybka?...

— Co za złota rybka?... A bo ja wiem?... Pewnie złota rybka, którą pan kupił...

I pokazała mi w kącie kuchni okazałą skrzynkę — skrzynkę, na której istotnie było moje nazwisko oraz mój adres, i która zawierała wspaniałą złotą rybkę w słoju.

— Goniec-roznosiciel powiedział, że to zapłacone. Oto zresztą pokwitowany rachunek: 78 franków.

Ponieważ nie było kartki w przesyłce i ponieważ nie znałem przyjaciół, którzy byliby zdolni zafundować mi złotą rybkę za 78 franków, jako podarek noworoczny, więc pomyślałem sobie od razu, że zaszła tu jakaś omyłka, i zabroniłem mojej posługaczce dotykać tej tajemniczej przesyłki:

— Na pewno przyjdą jutro odebrać ją.

Gdy wróciłem do domu nazajutrz — było to dn. 19 grudnia — moja stara posługaczka oznajmiła mi, otwierając drzwi, że nadeszły: konik na biegunach oraz cygara.

— Konik na biegunach? Co za konik na biegunach?... Cygara? Jakie cygara?...

W kącie mojej kuchni stały dwie okazałe skrzynki — skrzynki, na których znajdowały się istotnie moje nazwisko i mój adres, i które zawierały: jedna —

*) We Francji dzieci otrzymują podarunki na „gwiazdkę", dorośli zaś — upominki noworoczne.

superbe cheval à bascule, l'autre, une centaine de merveilleux cigares...

*

Pendant cinq jours — 19, 20, 21, 22 et 23 décembre — je connus tour à tour les sentiments les plus divers: l'étonnement, l'inquiétude, la satisfaction, la joie, l'incertitude...

Pendant cinq jours aussi des garçons livreurs apportèrent chez moi les objets les plus variés: une petite pendule, du papier à lettres, des bonbons, un sac de dame, un lapin en peluche, deux stylographes, un colis de truffes et du foie gras...

Le 24 décembre, je consultai quelques amis intimes. Leur avis fut unanime:

— Tu es en présence, me dirent-ils, d'un riche mystificateur qui a pris ton nom dans le Bottin, et qui t'envoie des cadeaux pour satisfaire sa manie de donner... Aucune erreur de nom n'est possible: le tien, Vladimir Pescontoulos, n'est pas un nom commun — et puis la petite rue des Deux-Magots, que tu habites, n'a que quatre numéros... Tu n'as donc qu'une seule chose à faire: c'est de manger les truffes, et de faire marcher le phonographe...

Le conseil était agréable et facile à suivre. Je le suivis.

Le soir de Noël, j'organisai chez moi une formidable fête avec banquet et distribution de cadeaux.

Dix-neuf gâteaux, cinquante-huit cigares, deux livres de truffes, la petite pendule, les bonbons, le sac de dame, le lapin en peluche, les stylographes, la bicyclette, le cheval à bascule et les crayons furent généreusement dispersés en quelques heures de folles réjouissances...

Les derniers cigares et les dernières truffes y passèrent. Nous cassâmes aussi le phonographe, en voulant jouer deux morceaux à la fois.

Chacun partit, le cœur en joie avec un présent sous le bras, après un bon dîner.

*

Le 29 décembre on m'apporta un pneumatique, quelques mots seulement:

„Mon cher ami,

J'organise chez moi, le 2 janvier une grande fête en l'honneur de l'an neuf. Comme c'est une surprise que je réserve à ma femme, je me permets d'adresser tous mes achats — cadeaux et victuailles — chez toi. Je ferai prendre le tout chez toi en voiture le 1-er janvier. Merci, et bien à toi...

Ton oncle, Georges."

Le pneumatique était daté du 17 décembre... et il avait eu un peu de retard, m'expliqua le télégraphiste, en raison des fêtes...

(D'après „L'Écho de Paris").

PROVERBES:

1) La voix du peuple est la voix de Dieu.
2) Il a trouvé à qui parler.

wspaniałego konika na biegunach, a druga — setkę pysznych cygar...

*

W ciągu pięciu dni — 19, 20, 21, 22 i 23-go grudnia — doznawałem na przemian najrozmaitszych uczuć: zdziwienia, niepokoju, zadowolenia, radości, niepewności...

W ciągu też pięciu dni gońcy-roznosiciele znosili do mnie najrozmaitsze przedmioty: mały zegar ścienny, papier listowy, cukierki, torebkę damską, królika pluszowego, dwa pióra wieczne, paczkę trufli i gęsią wątróbkę...

Dn. 24-go grudnia poradziłem się kilku serdecznych przyjaciół. Ich zdanie było jednomyślne:

— Masz do czynienia — powiedzieli mi — z jakimś bogatym kawalarzem, który wziął twoje nazwisko z Bottin'a (księgi adresowej Paryża) i który posyła ci podarunki, by zaspokoić swoją manię rozdawania... Nie może tu być żadnej omyłki w nazwisku: twoje nazwisko Włodzimierz Peskontulos nie jest pospolite — a następnie uliczka Dwu Małp, na której mieszkasz, ma tylko cztery numery... Masz więc tylko jedno do zrobienia, mianowicie: zjeść trufle i puścić w ruch gramofon...

Rada ta była przyjemna i łatwa do przyjęcia. Usłuchałem jej.

W wieczór Bożego Narodzenia, urządziłem u siebie niebywałą zabawę z libacją i rozdawnictwem podarunków.

Dziewiętnaście ciastek, pięćdziesiąt osiem cygar, dwa funty trufli, mały zegar ścienny, cukierki, torebka damska, królik pluszowy, pióra wieczne, rower, konik na biegunach i kredki zostały hojnie rozdarowane w ciągu kilku godzin szalonych zabaw...

Ostatnie cygara i ostatnie trufle poszły. Połamaliśmy także gramofon, chcąc zagrać 2 kawałki na raz.

Po dobrej kolacji każdy odszedł z radością w sercu i z prezentem pod pachą.

*

Dn. 29-go grudnia przyniesiono mi list (z poczty pneumatycznej) — tylko kilka słów:

„Mój drogi !

Urządzam u siebie dn. 2-go stycznia wielką zabawę na cześć nowego roku. Ponieważ jest to niespodzianka, którą szykuję dla swojej żony, więc pozwalam sobie skierować wszystkie moje zakupy — podarunki i wiktuały — do ciebie. Każę zabrać wszystko od ciebie autem w dniu 1-go stycznia. Dziękuję ci i życzę wszystkiego dobrego...

Twój stryj Jerzy."

List pneumatyczny był datowany dn. 17 grudnia... i był trochę opóźniony, jak wyjaśnił mi listonosz (depeszowy), z powodu świąt...

(Według „L'Écho de Paris").

PRZYSŁOWIA:

1) Głos ludu to głos Boga.
2) Trafiła kosa na kamień.

Humour français

CHACUN À SON TOUR.

Le peintre du Marboré, qui mourut en 1934, savait manier l'ironie aussi bien que le pinceau.

Un jour, une vieille fille se plaignait devant lui du „manque de galanterie des hommes envers les femmes".

— Cela dépend aussi des femmes! répliqua du Marboré... Ainsi, j'étais hier, à midi, dans le métro lorsque à la station de l'Opéra monta une dame qui, voyant le wagon complet, se disposait à rester debout pendant tout le trajet, quand un jeune homme se leva en disant: „Madame... Voulez-vous vous asseoir?" La dame jeta un cri et s'évanouit... C'était l'émotion qu'elle éprouvait en entendant pour la première fois un homme lui offrir sa place.

Charitablement assistée par les voisins, elle reprit ses sens, et adressant un sourire angélique au jeune homme, elle murmura: „Merci!"

Alors, un deuxième cri déchira l'air. C'était le jeune homme qui s'évanouissait à son tour, frappé, lui aussi, par l'émotion... d'entendre pour la première fois une femme le remercier pour la place qu'il avait cédée!...

PARISIEN 90 POUR 100.

— Je ne savais pas que vous étiez Parisien.

— Je ne le suis pas complètement, mais en grande partie: quand je suis venu ici, je ne pesais que 10 kilos et aujourd'hui j'en pèse 100.

AU COMMISSARIAT.

— Monsieur le commissaire, hier j'ai porté plainte, croyant que l'on avait dérobé mon portefeuille; c'est une erreur, je l'ai retrouvé!

— Vous arrivez trop tard, le voleur est déjà arrêté!

Humor francuski

KAŻDY PO KOLEI.

Artysta-malarz Marboré, zm. w r. 1934, umiał posługiwać się ironią równie dobrze jak pędzlem.

Pewnego razu jakaś stara panna skarżyła się przed nim na brak uprzejmości dla kobiet ze strony mężczyzn.

— To zależy również od niewiast — odparł du Marboré... — Tak więc znajdowałem się wczoraj w metro (miejsk. kolei podziemnej), gdy na przystanku przy pl. Opery wsiadła jakaś pani, która, widząc, że wagon jest pełny, szykowała się do stania przez całą drogę, gdy jakiś młodzieniec wstał, mówiąc. „Proszę pani... Życzy pani sobie usiąść?"

Dama krzyknęła i zemdlała. Było to ze wzruszenia, jakiego doznała, słysząc po raz pierwszy, że mężczyzna ofiaruje jej swoje miejsce.

Miłosiernie poratowana przez swoich sąsiadów, odzyskała przytomność i przesyłając anielski uśmiech młodzieńcowi, szepnęła: „Dziękuję!"

Natenczas drugi okrzyk przeszył powietrze. To młody człowiek zemdlał z kolei — tknięty tak samo wzruszeniem... usłyszawszy po raz pierwszy niewiastę dziękującą za miejsce, które ustąpił!

90-PROCENTOWY PARYŻANIN.

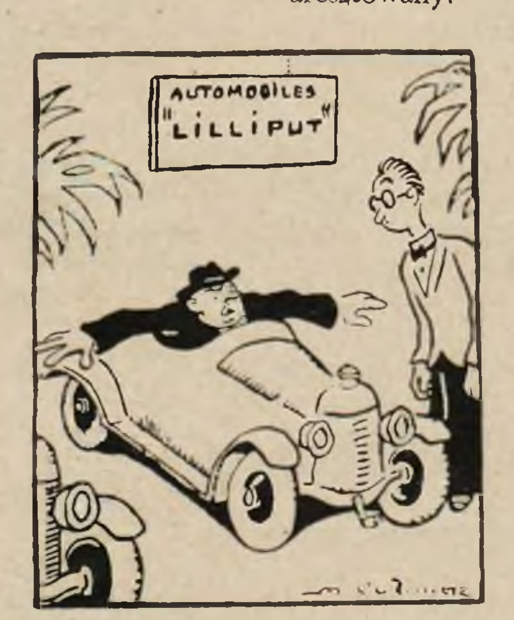
— Nie wiedziałem, że pan jest paryżaninem.

— Nie jestem nim w zupełności, ale po większej części: gdy przybyłem tu, ważyłem tylko 10 kilo, a dziś ważę 100.

W KOMISARIACIE.

— Panie komisarzu, wczoraj wniosłem skargę, sądząc, że skradziono mi portfel; to omyłka, odnalazłem go.

— Pan przychodzi za późno, złodziej jest już aresztowany!



SUR MESURE.

— Alors, ça ira, cette voiture?

— Non, vous me donnerez la taille au-dessus... elle me gêne un peu sous les bras!

NA MIARĘ.

— Więc ten wóz dobry będzie?

— Nie, proszę mi dać następny rozmiar, ten uwiera mi trochę pod pachami!

LE MÉTIER LE PLUS DANGEREUX.

Il semble que le plus redoutable et le plus chanceux de tous les métiers soit celui de pilote essayeur d'avions; un essayeur de vins, à Bercy, a plus de chances de rentrer chez lui le soir — fût-ce à quatre pattes ou en brouette — que le travailleur de l'air.

Quelque confiance qu'on ait dans les calculs d'un ingénieur, il est tout de même assez risqué de monter dans un appareil qui n'a jamais volé et de lui imposer, à plusieurs centaines de mètres en l'air, des efforts qui éprouvent sa solidité de toutes les manières les plus dures.

Il n'y a pas très longtemps que l'essayeur d'une de nos principales maisons de construction vit ses plans de gouvernails se casser et sa nouvelle machine chavirer. Tranquille, il ouvrit sa ceinture de sûreté, se laissa choir, en attendant, pendant quelques secondes vertigineuses, que son parachute s'ouvrît et lui fît faire une bonne descente dans un champ. Et c'est avec une joyeuse plaisanterie qu'il accueillit les ouvriers agricoles accourus à son aide, et qui le trouvèrent déjà debout, en train de se désharnacher.

L'homme est un animal d'habitude. Il s'accoutume à tout, même à risquer la mort à chaque minute. Pensez donc seulement à l'héroïsme développé, chaque jour, dans les rues de Paris, par les hardis piétons qui n'hésitent pas à traverser les chaussées!

NAJNIEBEZPIECZNIEJSZY ZAWÓD.

Wydaje się, że najgroźniejszym i najryzykowniejszym ze wszystkich zawodów jest zawód pilota, wypróbowującego samoloty. Kosztujący wina w Bercy (dzielnica paryska z wielkimi składami win) ma więcej widoków wrócić wieczorem do domu — choćby na czworakach lub w taczkach — niż pracownik powietrzny.

Jakiekolwiek by się miało zaufanie do obliczeń inżyniera, mimo wszystko, jest dość ryzykowne wsiąść do aparatu, który nigdy nie szybował, i zmuszać go do wysiłków, które na wysokości kilkuset metrów wypróbowują na wszelkie najtrudniejsze sposoby jego wytrzymałość.

Nie tak dawno temu pilot, odbywający loty próbne w jednej z naszych głównych firm budowy samolotów, spostrzegł, że stery są złamane, a jego nowa maszyna spada. Ze spokojem założył swój pas bezpieczeństwa i wyskoczył (**choir**, upaść), czekając w ciągu kilku zawrotnych sekund, by spadochron otworzył się i pozwolił mu na pomyślne opuszczenie się na pole. I z wesołą żartobliwością przywitał robotników rolnych, którzy nadbiegli mu na pomoc i zastali go już stojącego, w trakcie „wyprzęgania się".

Człowiek jest zwierzęciem przywykającym. Przyzwyczaja się do wszystkiego, nawet do narażania się na śmierć w każdej chwili. Pomyślcie tylko o bohaterstwie wykazywanym co dzień na ulicach Paryża przez odważnych przechodniów (pieszych), którzy nie wahają się przechodzić przez jezdnię!

L'ANATOMIE D'UNE AUTOMOBILE.

Une automobile nous paraît, aujourd'hui, la chose la plus simple du monde, tant nous sommes habitués à en voir circuler autour de nous. Et cependant, si l'on en prend une au hasard et si l'on soulève le capot, si par la suite, on examine chaque partie en détail, on a le droit de s'émerveiller devant les complications nombreuses dont le résultat est cette simplicité merveilleuse.

Par exemple, sait-on combien de pièces entrent dans la construction d'une voiture de série actuellement à la mode? Il y a exactement 11.844 pièces, en y comprenant, naturellement, les vis (wym. wis), les boulons, les goupilles, tous les détails de la construction mécanique. de l'appareillage électrique et de la carrosserie.

Et sait-on également combien, dans la même voiture, sont entrées de matières premières? Evidemment, vous énumérez aussitôt: acier, cuivre, laiton, bronze, fonte, aluminium, nickel, zinc (wym. zęk), bois, coton, laine, soie, caoutchouc, amiante, verre, ébonite, crin, cuir, peinture avec tous ses éléments, etc.

Et vous n'arriverez jamais à trouver le chiffre exact, qui est de 119!

ANATOMIA SAMOCHODU.

Samochód wydaje się nam dziś rzeczą najprostszą na świecie, tak bardzo jesteśmy przyzwyczajeni widywać go kursującego wokoło nas. A jednak jeśli się weźmie na chybił trafił jeden z nich i jeśli się podniesie maskę motoru, jeśli następnie zbada się każdą część szczegółowo, ma się prawo być zdumionym wobec licznych skomplikowanych części, których rezultatem jest ta cudowna prostota.

Na przykład, czy wiadomo, ile części składowych wchodzi do konstrukcji wozu seryjnego, modnego obecnie? Dokładnie 11.844 części składowych, włączając w to naturalnie śruby, sworznie, sztyfty, wszystkie detale konstrukcji mechanicznej, instalacji elektrycznej i karoserii.

A czy wiadomo też, ile w tym samym wozie jest zawartych surowców? Pewnie wyliczacie już: stal, miedź, mosiądz, brąz, żeliwo, aluminium, nikiel, cynk, drzewo, bawełna, wełna, jedwab, kauczuk, azbest, szkło, ebonit, włosie, skóra, farba ze wszystkimi jej składnikami i t. d.

I nigdy nie uda się wam znaleźć dokładnej cyfry, która wynosi 119!

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

Le cardinal Fleury et ses invités

Le cardinal Fleury (ministre de Louis XV), âgé de quatre-vingt dix ans, s'étant plaint, en présence de son valet de chambre, qu'il était trop âgé, qu'il ne vivait plus que par la pitié ou par l'oubli de la mort, qu'il ferait sans doute prochainement le grand voyage de l'éternité, etc... ce malin serviteur, qui remplissait chez le cardinal les fonctions de factotum, usa, pour lui plaire, d'un stratagème aussi galant qu'original.

Il fit prier à dîner chez Son Éminence, pour le jour des Rois, les onze personnes suivantes: le comte de Beaupré, l'Abbé d'Enneville, le comte de Gensac, le marquis de Nogaret, la princesse de Montbarey, la marquise de Flavacourt, la marquise de La Faye, la comtesse de Combreux, le comte de Saint-Mesme, la marquise de Coudray et la marquise d'Anglure.

Quand il s'agit de tirer le gâteau des Rois:

— C'est au plus jeune qu'en revient l'honneur, dit avec tristesse le cardinal de Fleury, avec mes 90 ans, je ne puis prétendre qu'aux honneurs du patriarcat.

L'intendant de l'Éminence rayonnait.

— Mais pardonnez, Monseigneur, dit sa voisine de droite, la princesse de Montbarey, je suis née le 15 janvier 1651, et j'ai par conséquent 2 ans de plus que votre Éminence.

— Que dites-vous là, Princesse?

— Rien que de la pure vérité.

— Moi, dit à son tour l'autre voisine du cardinal, je n'y mets plus de coquetterie et j'avoue tout simplement mes 91 ans.

— Vous avez dit 91, s'écria le cardinal stupéfait.

— Oui, Monseigneur, le 3 mai 1652, répondit la marquise de Flavacourt.

— Je suis votre aîné d'un mois, marquise, dit le comte de Beaupré, 3 avril 1652.

— Et moi d'un an, dit le bon abbé d'Enneville; 27 juin 1651.

— Et moi, dit en chevrotant une petite vieillotte toute ridée, il y a 62 ans que je suis veuve de M. le marquis d'Anglure, et quand j'eus le malheur de le perdre il y en avait 34 que Dieu m'avait mis au monde.

— 62 et 34 font 96, lui dit le cardinal ébahi; quoi! marquise, vous avez 96 ans?

— Hélas! répondit simplement M-me d'Anglure.

Le comte de Gensac avait 94 ans; le marquis de Nogaret 95; le marquis de la Faye 96; le comte de Saint-Mesme et la comtesse de Combreux 97.

— Comment! comment! s'écria l'Éminence au comble de la stupéfaction, c'est moi qui dois tirer le gâteau, comme étant le plus jeune!

Toutes ces voix de vieillards et de vieillottes firent entendre un chœur de rires cassés et stridents.

Kardynał Fleury i jego goście

Gdy kardynał Fleury (minister Ludwika XV-go), mając 90 lat, narzekał (Inf. **se plaindre**) wobec swego kamerdynera, że jest zbyt stary, że żyje już tylko przez litość czy zapomnienie ze strony śmierci, że niewątpliwie wkrótce odbędzie swoją wielką podróż ku wieczności, i t. d., — ten chytry sługa, który spełniał u kardynała funkcje totumfackiego, użył, by przypodobać mu się, pewnego fortelu równie delikatnego jak i oryginalnego.

Na dzień Trzech Króli polecił on zaprosić na obiad do Jego Eminencji 11 następujących osób: hrabiego de Beaupré, opata z Enneville, hrabiego de Gensac, markiza de Nogaret, księżnę de Montbarey, markizę de Flavacourt, markizę de la Faye, hrabinę de Combreux, hrabiego de Saint-Mesme (sę-mâm), markizę de Coudray i markizę d'Anglure.

Gdy chodziło o to, by (wg. tradycji) wyciągnąć kawałek piernika Trzech Króli z ukrytym migdałem, kardynał de Fleury powiedział ze smutkiem:

— Zaszczyt ten przypada najmłodszemu, ja zaś, przy moich 90-ciu latach, mogę tylko pretendować do honorów patriarchatu.

Administrator J. Eminencji był rozpromieniony.

— Ale przepraszam Waszą Eminencję — rzekła jego sąsiadka z prawej strony, księżna de Montbarey — urodziłam się dn. 15 stycznia 1651 r. i mam przeto o 2 lata więcej niż Jego Eminencja.

— Co też księżna mówi?

— Tylko szczerą prawdę.

— Ja — powiedziała z kolei druga sąsiadka kardynała — nie uciekam się już do kokieterii i przyznaję się po prostu do moich 91 lat.

— Pani rzekła 91, zawołał kardynał osłupiały.

— Tak, Wasza Eminencja, dn. 3-go maja 1652 r. — odpowiedziała markiza de Flavacourt.

— Jestem starszy od pani markizy o miesiąc — powiedział hr. de Beaupré — 3-go kwietnia 1652 r.

— A ja o rok — rzekł dobry opat d'Enneville: — 27-go czerwca 1651 r.

— A ja — powiedziała drżącym głosem mała zupełnie pomarszczona staruszka — jestem od 62 lat wdową po markizie d'Anglure, a gdy miałam nieszczęście stracić go, minęło 34 lata odkąd Pan Bóg przyniósł mnie na świat.

— 62 i 34 wynosi 96 — powiedział jej kardynał, ogromnie zdumiony. — Jak to, p. markiza ma 96 lat?

— Niestety! — odrzekła skromnie p. d'Anglure.

Hrabia de Gensac miał 94 lata, markiz de Nogaret — 95, markiz de la Faye — 96, hrabia de Saint-Mesme i hrabina de Combreux — 97.

— Jak to, jak to? — zawołał kardynał u szczytu zdumienia. — Więc to ja mam wyciągnąć piernik Trzech Króli, jako najmłodszy!

Wszystkie te głosy starców i staruszek rozległy się chórem [kö:r] śmiechów bezsilnych i skrzeczących.

— Est-ce hasard ou gageure? demanda tout haut le cardinal.

Mais en ce moment, il aperçut en face de lui le visage rayonnant de son valet de chambre. Le cardinal comprit, tira le gâteau comme un petit enfant de 90 ans qu'il était, et fut si enchanté de ce tour plaisant du flatteur, que, quelques semaines après, à la mort de l'Éminence Révérendissime, l'autre se trouva fraîchement couché sur le testament du cardinal pour un legs auquel il ne s'attendait guère.

CE QU'ON ENTEND EN JANVIER.

— Si la neige continue à tomber comme ça, il y en aura trente centimètres demain matin!

— Eh bien! au moins nous avons un hiver!

— Espérons que, après, nous aurons aussi un été!

— Parlez-moi de la neige à la campagne, mais ici quelle bouillasse!

— Zut! encore pas moyen de patiner! le lac dégèle.

— Veine! on va pouvoir canoter!

— 10 degrés au-dessous de zéro! Peuh! Moi qui ai vu l hiver de 1890...

— Et en 1790 donc, quand les charrettes traversaient la Seine...

— Dis, maman, je pourrai aller faire des boules de neige?

— Naturellement, trempé jusqu'aux os, maudit garnement! va changer de souliers!

— Excusez-moi: impossible de trouver un taxi par ce temps-là!

— Brrr! il fait bon être chez soi!

— Pas mal! un peu enrhumé comme tout le monde!

— C'est forcé, on sort d'appartements très chauds...

— On dirait que le temps s'est radouci...

— A Nice ils ont de la neige jusqu'aux chevilles!

— Les sports d'hiver, il n'y a rien de tel!

TROP DE MODESTIE.

Édouard Pailleron (1834 — 1899), sollicité d'inscrire quelques vers sur un carnet, improvisa aussitôt ce quatrain:

Quelques vers sur un bout de papier? Je veux bien!
Mais voulez-vous le fond de ma pensée intime?
Blanc, ce bout de papier valait bien un centime:
Maintenant il ne vaut plus rien.

**JOIGNEZ L'UTILE À L'AGRÉABLE:
LISEZ RÉGULIÈREMENT
„L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS"!**

— Co to jest: przypadek czy rzecz umyślna (zakład)? — zapytał na głos kardynał.

Ale w tej chwili spostrzegł naprzeciw siebie rozpromienioną twarz swego kamerdynera. Kardynał zrozumiał, wyciągnął piernik jako małe dziecko 90-letnie, którym był, i taki był zachwycony tym zabawnym kawałem pochlebcy, że w kilka tygodni później, po śmierci najprzewielebniejszej Eminencji, tamten znalazł siebie świeżo umieszczonym w testamencie kardynała, otrzymawszy zapis, którego się wcale nie spodziewał.

CO SIĘ SŁYSZY W STYCZNIU?

— Jeżeli śnieg będzie w dalszym ciągu tak padał, dojdzie on jutro rano do 30-tu centymetrów grubości!

— No cóż, przynajmniej mamy zimę!

— Miejmy nadzieję, że potem będziemy również mieli porządne lato!

— Śnieg na polu — to rozumiem, ale tu — co za błoto (zupa)!

— Do diaska! Wciąż jeszcze nie można się ślizgać na łyżwach! Jezioro taje.

— Świetnie! Można będzie znów łódkować się!

— 10 stopni zimna! Ba, ja, który widziałem zime r. 1890...

— A cóż dopiero w r. 1790, kiedy wózkami jeżdżono przez Sekwanę...

— Słuchaj, mamo, czy mogę robić kule śnieżne?

— Naturalnie, przemoczony do (szpiku) kości, nieznośny (przeklęty) nicponiu! Idź zmienić obuwie!

— Proszę mi wybaczyć: nie sposób było znaleźć taksówkę przy tej pogodzie!

— Brrr! dobrze jest być w domu!

— Niczego sobie! Trochę zakatarzony jak wszyscy!

— To było nieuniknione, wychodzi się z bardzo ciepłego mieszkania...

— Można by pomyśleć, że się ociepliło...

— W Nicei śnieg dochodzi ludziom do kostek!

— Nie masz jak sporty zimowe!

ZBYTEK SKROMNOŚCI.

Edward Pailleron (dramaturg), proszony usilnie o wpisanie jakiegoś wierszyka (kilku wierszy) do notesu, zaimprowizował natychmiast następujący czterowiersz:

Kilka wierszy na kartce papieru? I owszem!
Lecz pragniecie (znać) kwintesencję mojej myśli najtajniejszej?
Biały — ten kawałek papieru wart był około [centyma.
Teraz już nic nie jest wart.

**ŁĄCZCIE POŻYTECZNE Z PRZYJEMNYM:
CZYTAJCIE REGULARNIE
„ECHO OBCOJĘZYCZNE"!**

Correspondance commerciale

OFFRE DE SERVICES.

Paris, le 3 Janvier 1938.

Messieurs,

Me référant à votre annonce dans l'édition d'hier du „Journal pour Tous", je me permets de vous offrir mes services pour le poste en question.

Je suis âgé de 26 ans, bon sténographe (110 syllabes à la minute) et bon dactylographe; de plus, je suis capable de faire la correspondance en français, anglais, italien et allemand, de tenir la comptabilité en partie double et d'exécuter tous les travaux de bureau en général.

Je vous adresse ci-joint copies de mes certificats et me permets de vous faire remarquer que vous pourrez obtenir de mes anciens patrons tous renseignements désirés sur mon compte.

Je vous assure que je ferai tout mon possible pour vous donner satisfaction, et vous prie de bien vouloir me faire connaître vos conditions d'engagement.

Permettez-moi de vous présenter, Messieurs, l'assurance de ma plus parfaite considération.

(—) Jean Durand.

CERTIFICAT.

Monsieur Jean Durand a été occupé dans notre maison du l-er Novembre 1934 au 31 Décembre 1937 comme comptable et correspondancier pour le français, l'allemand, l'anglais et l'italien.

M. Jean Durand s'est toujours acquitté à notre entière satisfaction de la besogne dont il était chargé. Il est parfaitement au courant de la comptabilité en partie double, est bon sténodactylographe et connaît extrêmement bien les susdites langues.

Monsieur Jean Durand nous a quitté de son plein gré. Nous lui souhaitons tout le succès possible dans sa future carrière.

(—) Leblanc Frères et C-ie.

Korespondencja handlowa

OFERTA NA POSADĘ.

Paryż, dn. 3 stycznia 1938 r.

Powołując się na ogłoszenie WPanów we wczorajszym wydaniu „Dziennika dla Wszystkich", pozwalam sobie zaofiarować Im swoje usługi w sprawie posady, o której mowa.

Mam lat 26, jestem dobrym stenografem (110 zgłosek na minutę) i piszę dobrze na maszynie; nadto umiem załatwiać korespondencję w jęz. francuskim, angielskim, włoskim i niemieckim, prowadzić księgowość podwójną i wykonywać wszelkie w ogóle prace biurowe.

Przesyłam WPanom w załączeniu odpisy moich świadectw i pozwalam sobie zaznaczyć, że będą mogli otrzymać od moich dawnych szefów wszelkie żądane informacje o mnie.

Zapewniam WPanów, że uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy, by Ich zadowolić, i upraszam WPP., by zechcieli mnie zaznajomić ze swoimi warunkami przyjęcia do pracy.

Łączę wyrazy najgłębszego poważania.

(—) Jan Durand.

ŚWIADECTWO.

Pan Jan Durand był zatrudniony w naszej firmie od dn. 1 listopada 1934 r. do 31 grudnia 1937 r. jako buchalter i korespondent w jęz. francuskim, niemieckim, angielskim i włoskim.

P. Jan Durand zawsze wywiązywał się z powierzonej mu pracy ku naszemu zupełnemu zadowoleniu. Jest on doskonale obeznany z podwójną buchalterią, jest dobrym stenotypistą i zna nader dobrze wyżej wymienione języki.

Pan Jan Durand odszedł od nas z własnej woli. Życzymy Mu wszystkiego najlepszego (powodzenia) na Jego przyszłej drodze życia.

(—) Bracia Leblanc i S-ka.

UN COURT-CIRCUIT PROVOQUE UN INCENDIE DANS LE MÉTRO.

Paris. — Le 25 écoulé, à 8 heures du matin, sur la ligne du Métropolitain, entre les stations de Montparnasse et de Saint-Placide, un court-circuit s'est produit dans la voiture motrice 116 allant vers la porte de Clignancourt. Un incendie a éclaté en ce moment, causant, on le conçoit, un vif émoi parmi les voyageurs.

Des voyageurs sont descendus en pleine voie; néanmoins il n'y a eu aucun accident de personne. Seule, une dame, malade, a dû être conduite à l'hôpital de la Charité par son mari.

L'incendie a été éteint assez rapidement, et les pompiers n'ont pas eu à intervenir.

L'arrêt causé sur la voie par cet incendie n'a été que de 30 minutes.

KRÓTKIE SPIĘCIE WYWOŁUJE POŻAR W KOLEJCE PODZIEMNEJ.

Paryż. — Dnia 25-go ub. m., o godz. 8-ej rano, na linii miejskiej kolei podziemnej, między stacjami Montparnasse a Saint-Placide, nastąpiło krótkie spięcie w wagonie motorowym 116, zdążającym ku Bramie de Clignancourt. W tej chwili wybuchł pożar, powodując, rzecz zrozumiała, żywe zaniepokojenie (poruszenie) wśród pasażerów.

Pasażerowie wysiedli wśród drogi; jednakże nie było żadnego wypadku z ludźmi. Tylko jedną chorą panią musiał mąż odprowadzić do szpitala.

Pożar został ugaszony dość szybko i strażacy nie mieli potrzeby interweniować.

Zahamowanie ruchu na torze z powodu tego pożaru trwało tylko 30 minut.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

Książki nadesłane

LANGENSCHEIDTSCHE VERLAGSBUCHHANDLUNG (Professor G. Langenscheidt) Berlin-Schöneberg:

1) „HUNDERT MEISTER DER DEUTSCHEN PROSA". Eine Sammlung grosser deutscher Prosa. — Herausgegeben von Hans B. Bussmann.

Najwybitniejsi prozaicy od Lutra do Rilke'go reprezentują w zbiorze p. t. „Stu mistrzów prozy niemieckiej" bogactwo języka i myśli niem. Nie tylko zresztą o charakterze jęz. niemieckiego świadczy ten tom; myślą przewodnią, jaka przyświecała autorowi w doborze tekstów było też uwydatnienie właściwości i charakteru narodu, mówiącego tym językiem. To też książka ta przedstawia plastyczny obraz ducha i kultury niem. na przestrzeni wieków.

2) „POLSKA WSPÓŁCZESNA" (Langenscheidts Fremdsprachliche Lektüre, Band 41).—

W znanym berlińskim wydawnictwie lingwistycznym Langenscheidta ukazał się tomik p. t. „Polska Współczesna", przeznaczony dla Niemców uczących się języka polskiego. Na treść tej książeczki składają się krótkie artykuliki i felietony o współczesnej Polsce, przeplatane humorystycznymi opowiadaniami i wierszykami. Teksty wyjęte są z czasopism i gazet polskich; zaznajamiają one uczącego się z polszczyzną naprawdę współczesną i powszechnie używaną. Na marginesie każdej stronicy podane są niemieckie wyjaśnienia trudniejszych wyrazów polskich.

VERLAG R. OLDENBOURG, München.

1) „WIR LESEN DEUTSCH". Für Ausländer zusammengestellt im Goethe-Institut der Deutschen Akademie. — 4. Auflage.

Wypisy „Wir lesen Deutsch" składają się ze starannie dobranych czytanek, przeznaczonych dla cudzoziemców uczących się jęz. niemieckiego oraz dla szkół zagranicznych. Urozmaicona ciekawa treść, dostosowana do poziomu młodzieży szkolnej, znakomicie ożywia naukę jęz. niemieckiego, przyczyniając się do głębszego zrozumienia charakteru i życia niemieckiego oraz pracy niemieckiej.

2) „LUSTIGES ALLTAGSDEUTSCH". Gespräche und Szenen für den Ausländer-Unterricht. Von Ingrid Buxbaum. Herausgegeben vom Goethe-Institut der Deutschen Akademie.

Opracowane przez panią I. Buxbaum wesołe rozmówki z życia codziennego w języku niem. stanowią wzorowy i oryginalny materiał do ćwiczeń, przeznaczony specjalnie dla cudzoziemców. Tryskające humorem, b. żywo i zgrabnie ułożone dialogi z różnych dziedzin życia napisane są językiem na wskroś potocznym i barwnym, to też mogą liczyć na trwałe powodzenie wśród uczących się jęz. niemieckiego w różnych krajach.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z **pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Polecamy do nabycia roczniki „Echa Obcojęz.":

I) w wydaniu francusko-polskim: roczniki 1935, 1936 i 1937

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): **6 zł.**
Powyższe trzy roczniki franc.-pol. razem: **15 zł.**,
łącznie z prenum. „Echa" franc.-pol. na r. 1938: **20 zł.**

II) w wydaniu niemiecko-polskim: roczniki 1935, 1936 i 1937

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): **6 zł.**
Powyższe trzy roczniki niem.-pol. razem: **15 zł.**,
łącznie z prenum. „Echa" niem.-pol. na r. 1938: **20 zł.**

Uwaga! Tylko wyżej podane roczniki „E. O." są do nabycia. (Wydanie ang.-pol. wychodzi od 1.I.1938).

Administracja „Echa Obcojęzycznego",
Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.
Konto PKO Nr. 25.635. Poczt. przekazy rozrach. Nr. 501.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi na początku każdego miesiąca **w trzech wydaniach:**
A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. 501

WARSZAWA — LWÓW — POZNAŃ — KRAKÓW

Gazeta Bankowa

NAJSTARSZE POLSKIE CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM BANKOWOŚCI

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

Przedpłata kwartalna: zł. 12.50
„ półroczna: zł. 25.—

Adres redakcji i administracji:

Lwów, ul. Jagiellońska 5—7.
Konto w P. K. O. Nr. 149.980.

Zur Vervollkommnung in der deutschen Sprache empfohlen

(zaleca się do udoskonalenia w jęz. niemieckim):

Wörterbuch der deutschen Sprache
in ihrer heutigen Ausbildung mit bes. Berücksichtigung der Schwierigkeiten in der Bedeutung, Beugung, Fügung und Schreibart der Wörter und mit vielen erläuternden Beispielen aus dem praktischen Leben von *P. F. L. Hoffmann.* 10., neubearbeitete Auflage von Dr. *M. Block.* 716 Seiten. Geb. 10.95 Zl. (vide „Deutsch-Poln. Echo" Nr 4/1937, Seite 12).

Wörterbuch der deutschen Synonyme
Von *P. F. L. Hoffmann* und Prof. *W. Oppermann.* 10. Aufl. 254 Seiten. Oktav. Geb. 5.25 Zl.
Bietet die Erklärung und Unterscheidung der gebräuchlichsten sinnverwandten deutschen Wörter. — Podaje objaśnienie i rozróżnienie najbardziej utartych synonimów niemieckich.

Sprachleben und Sprachschäden
Ein Führer durch die Schwankungen und Schwierigkeiten des deutschen Sprachgebrauchs von Prof. Dr. *Th. Matthias.* 6., vermehrte Auflage. 491 Seiten. Gross-Oktav. Geb. 17.50 Zl.
Weist an Hand von Beispielen nach, wie — leider im Deutschen gesprochen und geschrieben wird, und gibt jeweils im Anschluss an, wie zu sprechen und zu schreiben ist. — Wykazuje na podstawie przykładów, jak — niestety mówi się i pisze po niemiecku, i podaje każdorazowo w załączeniu, jak mówić i pisać należy.

Deutsche Redensarten
Sprachlich und kulturgeschichtlich erläutert von *A. Richter* und *O. Weise.* — 5. Auflage. 248 Seiten. Oktav. Geb. 5.25 Zl.

Konversation in fremden Sprachen

Methode Alvincy:
1. *Das praktische Leben — Życie praktyczne*
Deutsch-polnisches Gesprächsbuch.
2. *La vie pratique — Życie praktyczne*
Manuel de conversation français-polonais.
3. *Modern Life — Deutsch-englisches Gesprächsbuch.*
English-German Dialogues and Phraseology.

Jedes Buch (ca. 240 Seiten stark) enthält Gespräche und Redewendungen aus 24 verschiedenen Gebieten des praktischen Lebens.
Gebunden je 5 Zl.

Zu beziehen durch alle Buchhandlungen
Do nabycia we wszystkich księgarniach
Verlag Friedr. Brandstetter, Leipzig C 1

OD ADMINISTRACJI:

O każdej **zmianie adresu** należy zawiadamiać Administrację pisma **natychmiast**, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE"
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu"
„Librairie Polonaise à Paris"

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: frs. 3.50.
Prenumerata roczna: 40 franków.

w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE" JEST
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.
Prenumerata roczna: RM 4.50.

NOUVEAU PETIT LAROUSSE ILLUSTRÉ

Dictionnaire encyclopédique Edition 1938.

Najnowsze wydanie podręcznej
FRANC. ENCYKLOPEDII LAROUSSE'A
ok. 1.800 stron, 6.200 rycin, 220 plansz i tablic, 140 map.
CENA zł. 11.—
Skład główny na Polskę:
KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA G. DORNA,
Warszawa, ul. Zielna 51. Konto PKO: 11.970.

PRENUMERUJCIE,
ROZPOWSZECHNIAJCIE
„ECHO OBCOJĘZYCZNE"!

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56.* Należność poczt. opłac. ryczałtem.